

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 11 (1294) 17 marca 2019 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Pan moim światłem i zbawieniem moim (Ps 27)

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniące białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dopełnić w Jeruzalem. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwu mężów, stojących przy Nim. Gdy oni się z Nim rozstawali, Piotr rzekł do Jezusa: "Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza". Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, pojawił się obłok i osłonił ich; zlékli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: "To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!" W chwili gdy odezwał się ten głos, okazało się, że Jezus jest sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie opowiedzieli o tym, co zobaczyli (Łk 9, 28b-36).

Koniecznym przyłączmy się do apostołów, którzy idą na górę, abyśmy przeżyli bliskość z Jezusem. To Jezus przejmuje inicjatywę. Zabiera apostołów na górę, aby oderwać ich od codzienności, znużenia oraz przygotować na zbliżający się czas męki.

Chcemy również zwrócić uwagę na troskę i wrażliwość Jezusa na słabości Jego uczniów, jak również na słabości i niedociągnięcia każdej i każdego z nas.

Zadajmy sobie pytanie: czy dbamy o pogłębienie serdecznej więzi z Jezusem?

Czy zauważamy natchnienia, przez które Jezus zaprasza nas do osobistej modlitwy.

Czy doznaliśmy takich natchnień w ostatnim czasie?

Czego one dotyczyły?

Jak na nie odpowiadaliśmy?

Chcemy na chwilę zamknąć oczy i skupić naszą uwagę właśnie na Jezusie, który podąża w milczeniu ku górze, samotnej i wysokiej. On to zaprasza nas i swoich uczniów do mistycznego przeżycia, abyśmy wspólnie mogli doświadczyć Jego Bóstwa i piękna.

Zauważmy zachwyty i szczęście apostołów.

Czy takie szczęście jest w naszym sercu, gdy Jezus przemienia się wobec nas na Eucharystii? Adorujmy naszego Pana i Zbawiciela, który pragnie nasycić nas swoją miłością oraz pięknem swej boskości i człowieczeństwa.

Wróćmy pamięcią do najsilniej przeżytych spotkań z Jezusem. Przywołajmy nasze wspomnienia, uczucia, jakie nam towarzyszyły. Podziękujmy za to wszystko Jezusowi, który nam je dał, aby były dla nas umocnieniem i pociechą w chwilach najtrudniejszych.

Budowanie głębokiej więzi z Jezusem potrafi przemienić każdą codzienność. Na szczerą i serdeczną modlitwę odnowmy pragnienie zażyłej więzi z Nim. Prośmy Go o codzienną wierność temu pragnieniu, a wśród naszych zajęć powtarzajmy: Jezusie, Ciebie pragnę, Ciebie szukam.

Błogosławionego czasu z Jezusem i Maryją.

Wasz brat Franciszek

Dobra myśl na Wielki Post

Nie skupiaj się na twoim grzechu

"Nie zamęczaj się tym, co rodzi zmartwienia, niepokoje i zgryzoty. Potrzeba tylko jednego: wznieść ducha i kochać Pana Boga" (CE, s. 10). O. Pio

„Dzień świętości życia”

Michałek mój chrześniak ma urodziny, jutro skończy dwa lata. Wybieram zabawkę, oczywiście autko, takie które może samo jechać, jak się je nakręci i nie wymaga baterii, bo rodzicom byłoby ciężko wciążyć nową kupować. Młode małżeństwo, pierwsze dziecko, dopiero niedawno dostali mieszkanie w bloku, jeszcze u nich nie byłam, choć znam ich prawie od urodzenia. Wchodzę na klatkę schodową, dość mroczną, sprawdzam numer mieszkania na ostatnim piętrze. Windy nie ma. Z góry schodzi jakiś jegomość, minę ma oburzoną, patrzy bokiem, zacerwieniony, coś mruczy pod nosem. Na mój widok staje i patrzy, dokąd idę. Młodzi mieszkają wysoko pod strychem. Zadzwoniłam, młoda kobieta nie otworzyła drzwi, ale zrobiła szparkę, wyglądając kto dzwoni. Natychmiast otworzyła szerzej, gdy mnie poznała, ale powiedziała tłumacząc się:

-myślałam, że on wrócił. - kto? - sąsiad z dołu. - co się stało?- zapytałam, widząc że ma zapłakane oczy. - coś z dzieckiem? Dopytuję. - Ach od czasu, jak Michałek zaczął chodzić, stale są awantury! - o co? - że mu przeszkadza, że cały sufit się trzęsie!

Wchodzę dalej do maleńkiego pokoiku, gdzie złotowłosa bobas, niebieskooki jak u Wyspiańskiego, szeroko otwartymi oczami patrzy na mnie, a potem zeskakuje z fotela i biegnie w moją stronę. Dziecko mnie zna i biegnie – tup, tup, tup małymi nóżkami – ale matka przerażona porywa go na ręce: „Cicho Michałku, nie tup”. - jakże nie tup, przecież normalne, że dziecko biega! - no właśnie, biega, a nie chodzi i co ja się natłumaczę, to on i tak biega. - natłumaczę? Pytam – jakże dwulatkowi wytłumaczyć, że nie może biegać? Toż wszystkie dzieci, jak opanują sztukę chodzenia, biegają, małymi nóżkami przebierając szybko, jak najszybciej!

Ale młoda kobieta trzyma dziecko na rękach, nie puszcza na podłogę i mówi: - no właśnie, o to są awantury i ja już dłużej tego nie mogę wytrzymać!

Zgrzyt klucza w zamku. To wraca z pracy Jacek, ojciec Michałka. Wita się ze mną, całuje żonę, patrzy na nią badawczo i stwierdza: - Co znowu był ten z dołu?

Kobieta milcząco potakuje, ma łzy w oczach. - teraz ja biorę Michałka na kolana, a matka daje obiad mężowi. Widzę, że samochodzik w tej sytuacji nie nadaje się na prezent, bo stuka i warczy – nie ujawniam, że go przyniosłam. Jacek mówi: - Naprawdę nie wiemy, co robić. Co dzień awantury, z takim trudem zdobyliśmy to mieszkanie!

W tej chwili przez otwarte drzwi wpada z ulicy potworny hałas, głośnik wyrzuca krzykliwe dźwięki jakiejś nowoczesnej pseudo-muzyki. Jacek zamyka okno wychodzące na plac, na którym odbywają się różne imprezy. Młody człowiek mówi: - Wczoraj grali do pierwszej w nocy! Zadzwoniłem na policję, powiedzieli mi że teraz jest wolność i wakacje, a jeżeli komuś to przeszkadza, to proszę napisać zażalenie, to rozpatrzemy!

Mówi z goryczą: - Wolno ryczeć głośnikom na całe miasto, a mojemu dziecku nie wolno biegać po własnym pokoju! - kim są ci sąsiedzi? - nie wiem, dziecka nigdy nie spotkaliśmy. Tak cieszyliśmy się, że będziemy u siebie, będziemy mieli małe, ale własne mieszkanie i nie będziemy nikomu przeszkadzać, a tu takie piekło. Sa zgnębieni. Młoda matka mówi: - chciałam, żeby chodził tylko w miękkich pantofelkach, ale pani doktor w ośrodku przepisała mu ortopedyczne twarde buciki z wkładkami i zabroniła dawać miękkie, co mam robić? Trochę biega na spacerze, ale przecież nie mogę być cały dzień na dworze. Zdecydowałam, mówię: - pójdę do tych sąsiadów.

Ale oni boją się, może będzie jeszcze gorzej? Lepiej nie ruszać. No to nie. Pijemy kawę, bawię się jeszcze z małym, rysuję mu kotka i myszkę, poznaje, mówi już prawie wszystko, dziecko ładne, rozwinięte doskonale. Oglądam książeczki, które on sam wybiera.

No i wreszcie żegnam ich, wychodzę. Ale na schodach piętro niżej przyglądam się złoconej blaszce z nazwiskiem, znany mi z pracy, z artykułów, z prasy katolickiej, więc decyduję się. Dzwonię, otwiera ten sam starszy pan, którego spotkałam na schodach, ten co właśnie urządził awantury.

Przedstawiłam się, reaguje na moje nazwisko, zna je, jest

uprzejmy, zaprasza do środka. Sadza mnie w fotelu. Okna pokoi wychodzą, tak jak piętro wyżej, na ulicę i tutaj też słychać tę grzmącą muzykę, pełną bębnow i bo ja wiem jakich instrumentów. Ten hałas wydaje mi się nie do wytrzymania. Miły pan pyta, czemu zawdzięcza moją wizytę? Chwilę milczę, potem mówię, że jestem matką chrzestną Michałka. Nie reaguje, dodaje więc: chłopczyka, który mieszka nad panem. Sztymniej, ale ja ciągnę dalej: - Chciałam zapytać, w czym to dziecko panu przeszkadza?

Oschłym tonem mówi: - to dziecko ciągle stuka po suficie, nie mogę się skupić, nie mogę pracować.

Nie mówię nic, patrzę na niego. Milczenie się przedłuża, wreszcie pytam: - czyżby?

Muzyka za oknem ryczy. Pokazuję na to okno i pytam: - a to panu nie przeszkadza?

Chmurnie naburmuszony mówi: - Nie, to stwarza taką ścianę dźwięków, która sprawia izolację!

Kiwam głową, wiem, jest taka teoria – osłona z dźwięków. Są tacy co twierdzą, że muzyka pomaga im się skupić, ale mimo wszystko wątpię, czy to jest ten rodzaj muzyki. Hałas na ulicy na chwilę milknie i nagle słychać po suficie kroczy Michałka – tup, tup, tup, istotnie słychać. Pan z triumfem podnosi głowę: - o! Słyszysz pani? - słyszę, no to co? - to jak tu można wytrzymać?

Ale ja już wiem, kim on jest, wiem, że ma dorosłe dzieci, więc odpowiadam pytaniem: - czy państwa dzieci w ogóle nie biegały?

Pytam złośliwie, bo przypadkiem wiem także, że mieszkali kiedyś w wielkim domu, w wili, na parterze!

Nie – odpowiada, więc ciągnę dalej: - To co pan radzi, związać to dziecko albo po prostu zabić, bo panu przeszkadza?

Żachnął się, ale ja mówię dalej: - no, niech pan powie, co według pana ci młodzi mają z tym dzieckiem zrobić? Wiem, że jest pan z wykształcenia pedagogiem. Powtarza: - to dziecko mi przeszkadza. - oczywiście, zgadzam się, przeszkadza. A poza tym, czy pan się zastanawiał nad tym, jak pan bardzo przeszkadza tym młodym ludziom? Czy naprawdę pan sobie wyobraża, że dziecko może się nauczyć chodzić nie chodząc, nie biegając po swoim mieszkaniu? - moje dzieci nikomu nie przeszkadzały! - bo może pan miał ciepłych sąsiadów, albo ... mieszkał pan na parterze.

To mówię celowo, bo przypadkiem wiem, że tak właśnie było. Po chwili dodaje: - ale ja tego nie będę tolerował! - to co zastrzel pan to dziecko? I złośliwie dodaje – to nawet byłaby dobra ilustracja do pana artykułów.

Ale zmieniam ton i mówię serdecznie: - przecież pan jest obrońcą dzieci, pan głosował za życiem! - oczywiście – no to widzi pan, dziecku trzeba pozwolić żyć, nie tylko pozwolić, żeby się urodziło, ale dać mu miejsce w świecie. Urodzone musi rosnąć i biegać. - ale nie po mojej głowie! - Nie – mówię spokojnie – on biega po swojej podłodze!

Akceptacja dziecka to nie tylko deklaracja słowna przeciw aborcji, to nie wystarczy. Dawno, dawno temu, ksiądz biskup Karol Wojtyła na spotkaniu z lekarzami, w dyskusji na temat kto winien, że w Polsce tyle dzieci nienarodzonych zostaje zabitych, powiedział znamienne zdanie: „Nie ma niewinnych, wszyscy jesteśmy winni, cały naród, jedni bezpośrednio to czynią, inni na to patrzą i nie reagują”. A ja dodam – jeszcze inni nie tolerują obecności dzieci i panuje atmosfera wroga dziecku! Pan docent szybko mówi: - Ależ ja nie jestem za przerywaniem ciąży. - Wierzę, ale nie pozwala pan dziecku urodzonemu biegać.

Deklaracja, że się nie jest za zabijaniem, nie wystarcza. Trzeba tej rodzinie jeszcze pomóc, akceptując dzieci. Czy pan wie, z jakim trudem ci młodzi wreszcie znaleźli to mieszkanie? Przecież całe społeczeństwo jest przeciwko nim, nikt nie chce młodej rodziny z dziećmi. No bo dziecko przeszkadza. Oczywiście, że przeszkadza, płacze w nocy, choruje, krzyczy, a potem biega „po głowie”. Przecież to jest ta sama postawa tylko zakamuflowana! Dziecku trzeba dać prawo do życia, miejsce w świecie, prawo do wzrostu, dziecko ma prawo i płakać, i biegać, i przeszkadzać! Z resztą pozwolę sobie powiedzieć, że pan też bardzo przeszkadza tym młodym. Mieli nadzieję wreszcie na spokojny własny kąt, a pan im radość tego kąta zamienił w torturę. Ta kobieta po pana wizycie teraz płacze i siłą

Warto zobaczyć

Maryjo pomóż!

W naszej wędrówce po sanktuariach tym razem trafiamy do Pasawy, która od dawna jest centrum życia religijnego Bawarii i Austrii. Opiekunami położonego w tym mieście sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki Mariahilf są polscy paulini.

Pasawa, Niemcy powiedzieliby Passau, położona jest w południowo-wschodnich Niemczech, w Dolnej Bawarii bezpośrednio przy granicy z Austrią. W mieście spotykają się trzy rzeki Dunaj, Inn i Ilz i właśnie dlatego nazywane zostało „miastem trzech rzek”. Pasawa otrzymała prawa miejskie już w 1225 r. W średniowieczu biskupi pasawscy byli jednocześnie władcami księstwa, którego miasto było stolicą. Większość wybudowanych w średniowieczu budynków przetrwała do naszych czasów. Kiedy w XVII wieku w Pasawie wybuchł wielki pożar, architekci sprowadzeni z Włoch nadali miastu barokowy, śródziemnomorski wygląd, dlatego Pasawę często nazywa się „bawarską Wenecją”. Natomiast ostatnie 200 lat to dla miasta czas rozwoju przemysłu, węzła kolejowego i powstania uniwersytetu.

Nawiedzenie i zdjęcie z krzyża

Maryjne pasawskie sanktuarium można poznać między innymi dzięki stronie internetowej www.mariahilf-passau.de/pl, na której informacje znajdziemy w kilku językach. Czytamy na niej, że sanktuarium „to raczej bogato rozczłonkowany kompleks budynków, który w wysmienity sposób wykorzystuje położenie na górze. Dzięki temu Mariahilf jest również pod względem estetycznym pięknym sanktuarium, do którego pielgrzym dochodzi przede wszystkim drogą po schodach pielgrzymich”. Wnętrze kościoła jest skromne, ale dostosowane do potrzeb pielgrzymów. „Trzyprzęsłową nawę przełamują w przeszle wschodnim niskie ramiona krzyża. Z tyłu wznosi się prezbiterium oddzielone pilastrami i półkolistym stopniem.

W zachodnim przeszle mieści się chór organowy. W nawie głównej ściany są podzielone przez toskańskie pilastry powiązane gzymsem, który otacza też i prezbiterium”. Wchodząc do wnętrza kościoła uwaga pielgrzymów koncentruje się na złoconym głównym ołtarzu, który powstał w 1719 r. i został przebudowany w latach 1862, 1910 i 2005. To w nim znajduje się łaskami słynący obrazem Matki Bożej, o którym za chwilę. Widoczne po bokach obrazu figury przedstawiają św. Sebastiana i św. Rocha. Przy ołtarzu głównym zobaczymy też tzw. lampę cesarską, która została ufundowana przez cesarza Leopolda I z okazji zawarcia związku małżeńskiego w 1676 r. w Pasawie. Wykonana ona została przez augsburskiego złotnika Łukasza Langa. Natomiast dwa boczne ołtarze w stylu późnobarokowym powstały w 1774 r. Umieszczono w nich obrazy Berglera, przedstawiające nawiedzenie św. Elżbiety przez Matkę Bożą po prawej stronie i zdjęcie z krzyża Chrystusa po lewej stronie. W głównej nawie znajdują się także barokowe figury św. Franciszka z Asyżu, brata Konrada z Parzham, św. Antoniego z Padwy i św. Jana Nepomucena.

Centrum pielgrzymkowe

Teraz trochę o wizerunku Maryi z Dzieciątkiem, do których zdążają pielgrzymi. Przedstawia on Matkę Bożą tulącą i słuchającą Syna. Ma ona także odsłonięte drugie ucho, by słuchać tych, którzy przychodzą do niej z prośbami. Taki obraz przywiózł z Austrii do swojego miasta rezydencjalnego w 1611 r. bp Leopold. Łukasz Cranach starszy, jeden z najwybitniejszych malarzy niemieckich. Namalował wizerunek po 1537 r. Malowidło spodobalo się dziekanowi katedry w Pasawie, margabiemu baronowi von Schwendi, który polecił wykonać dla siebie dwie kopie. Jedną z nich umieścił w drewnianej kaplicy na terenie ogrodu u stóp góry Mariahilf. Po objawieniach Matki Bożej zdecydował w 1622 r. by przenieść kaplicę z obrazem na górę, tak by mogli w niej gromadzić się i modlić się wierni. Kiedy pielgrzymów było coraz więcej, dwa lata później rozpoczął budowę kościoła.

Nowa świątynia szybko stała się sanktuarium, którym od 1631 roku zaopiekowali się kapucyni z sąsiedniego hospicjum i klasztoru. To oni uczynili Mariahilf centrum pielgrzymkowym dla środkowej i południowo-wschodniej Europy. Zwłaszcza dzięki modlitwie, która płynęła z tego miejsca za wstawiennictwem Matki Bożej podczas odsieczy wiedeńskiej w 1683 r. Pro-

Warto wiedzieć

O Popielcu, skrutyniach i przygotowaniu paschalnym

O tym, że okres Wielkiego Postu, wynoszący 40 dni – od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty – przypomina o czterdziestu dniach trwania potopu, czterdziestu latach wędrówki Izraelitów przez pustynię, czterdziestodniowej wędrówce Eliasza do góry Horeb i czterdziestodniowym poście Jezusa na pustyni przed publicznym wystąpieniem – rozmawiali m.in. bp Piotr Greger i ks. Jacek Pędziwiatr podczas kolejnej „Rozmowy poświęconej” w krypcie katedry, 5 marca 2019 r.

Biskup Greger zwrócił przy okazji uwagę na niezwykłą popularność wśród wiernych Środy Popielcowej. Rzesze ludzi ściągają tego dnia do świątyni, gdyż dostrzegają w geście posypania głów popiołem symboliczną inaugurację okresu wielkopostnego.

„Ludzie zabierają nawet popiół do koperty, do pudełek po zapalkach. Chcą go zanieść tym, którzy nie mogli przyjść. Miałem nawet taką sytuację, że ktoś się zapomniał i myśląc, że to komunika, język wyciągnął. Tak było. Jest jakieś magiczne przywiązanie do popiołu. A to nie jest sakrament. Jednak przywiązanie jest bardzo silne” – zauważył biskup. Zwrócił uwagę, że okres wielkopostny to okazja przede wszystkim do duchowej przemiany i za Benedyktem XVI powtórzył, że jest to czas przygotowania paschalnego.

„Mamy świadomość, że pokuta i nawrócenie to środki, które mają nam pomóc do przygotowania do czegoś, co na nas czeka za 40 dni” – dodał hierarcha.

Spotkanie w krypcie katedry poświęcone było w dużej mierze odpowiedzi na pytanie o to, co łączy Wielki Post z przygotowaniem do chrztu. Pomysłodawcy rozmów poświęconych zwrócili szczególną uwagę na praktykę tzw. skrutyniów (łac. scrutator – badam, doświadczam, próbuję), które polegały na tym, że podczas zgromadzenia Kościół modlił się o pełne nawrócenie dorosłych kandydatów do przyjęcia chrztu. Biskup zauważył, że obrzędy skrutyniów wielkopostnych pomagają bezpośrednio przygotować się do sakramentu chrztu świętego. Jest to także okazja, by w katechezach przekazywać katechumenom istotne prawdy wiary, a przez różne obrzędy wprowadzić ich w życie chrześcijańskie.

„Rozmowy poświęcone” w katedrze są kontynuowane co miesiąc, najczęściej w pierwszy wtorek, od lutego 2017 roku. Spotkania dotyczą spraw prostych. Biskup pomocniczy bielskożywiecki i redaktor radia „Anioł Beskidów” podejmują takie tematy, które pomagają słuchaczom zrozumieć i lepiej przeżyć liturgię, zwłaszcza Mszę św.

Robert Karp, diecezja.bielsko.pl

szono wtedy „Mariahilf” - „Maryjo pomóż!”. Dlatego właśnie w sanktuarium wśród darów ofiarowanych Matce Bożej zobaczymy turecką broń, która dostała się w ręce cesarskiego wojska w czasie odsieczy. Potem powstały setki „siostrzanych” sanktuariów, przede wszystkim Amberg/Oberpfalz (Górny Palatynat), Innsbruck (to tam znajduje się oryginał obrazu Matki Bożej Łukasza Cranacha), Wiedeń i Monachium. Niestety w okresie oświecenia i sekularyzacji, pielgrzymki do sanktuarium w Pasawie zostały ograniczone, a w końcu praktycznie zlikwidowane. Ruch pielgrzymkowy do pasawskiego sanktuarium ożywił się od 1830 roku i tak trwa do dziś.

Obecnie w sanktuarium Mariahilf pracuje pięciu polskich paulinów. Oficjalnie przejęli oni sanktuarium we wrześniu 2002 roku. Potem zajęli się także miejscową parafią, która liczy około czterech tysięcy wiernych. Paulini z Pasawy co roku organizują pielgrzymki na Jasną Górę i nie brakuje chętnych. Ci, którzy już byli przed obliczem polskiej Czarnej Madonny mówią, że nie sposób być tam tylko raz.

Renata Jurowicz, za opiekun.kalisz.pl

Ks. RADCY PIOTROWI WOWREMU Z ŻONĄ

WYRAZY WSPÓŁCZUCIA
I SŁOWA WSPARCIA
W TYCH TRUDNYCH CHWILACH
PO ŚMIERCI



MAMY ŚP. MAŁGORZATY WOWRY

składają Duszpasterze i Parafianie od św. Klemensa

„Ci których kochamy nie umierają nigdy, bo miłość to nieśmiertelność”.

➔ str. 2 trzyma dziecko, żeby nie chodziło po podłodze, trzyma na rękach, drugą mieszając w garnku. Czy pan myśli, że to jej nie przeszkadza?

Zza okna znów buchnął ogłuszający hałas. Wysłałam bez pożegnania. Za tydzień wróciłam do Michałka z tym samochodem.

No i stał się cud – mówi matka. - Sąsiad ani razu nie przyseł, tak się o to modliłam.

No widzisz zostałaś wysłuchana.

Nie powiedziałam im, że odwiedziłam sąsiada, którego czasem spotykam na ważnych zebraniach. Kłania mi się z daleka i nie podchodzi do mnie, a ja wiem dlaczego !

Fragment pochodzi z książki pt. „Samo życie” W. Póltawskiej

Michał Łuniew

JUBILACI TYGODNIA

Jolanta Salamon

Ryszard Torbus

Józef Sikora

Mirosława Derwisz

Józef Skopala

Ewa Szotkowska

Zbigniew Piaskowy

Janina Mazur

Leonia Szymik

Władysław Łuka

Helena Kwaśny

Wiesław Słaby

Zbigniew Gamrot

Zygmunt Białas

Maria Stadnik

Gabriela Kumor

Jerzy Stec

Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Bądź wdzięczny za to, co masz, a będziesz miał tego więcej. Jeśli koncentrujesz się na tym, czego nie masz, nigdy nie będziesz miał wystarczająco dużo (Oprah Winfrey)



Z życia parafii



• Za nami tegoroczne rekolekcje wielkopostne. Rozpoczęły się w Środę Popielcową, a ostatnie spotkanie z Księdzem Rekolekcjonistą miało miejsce w sobotę, na naszym Dniu Chorego.

W piątek podziękowaliśmy ks. Piotrowi za głoszone dla nas słowo, oraz za „bycie” wśród nas i takim symbolem była wiązanka kwiatów, które wręczyła w imieniu Parafian p. Ania Puzoń. Złożyliśmy też ofiary na dzieła, które prowadzi ks. Piotr.

Na sobotę, na godz. 11⁰⁰, do kościoła zostali zaproszeni starsi i chorzy Parafianie i w ich intencji ks. Piotr sprawował Eucharystię. W słowie, które skierował do licznie zgromadzonych, podkreślił jak ważne jest niesienie krzyża cierpienia. prosił przy tym o wytrwałość i możliwość ofiarowania tego drugiemu człowiekowi, dla którego często ten krzyż jest zbyt ciężki.

Po kazaniu został udzielony sakrament *namaszczenia chorych*. Z daru tego skorzystali chyba wszyscy obecni w kościele.

Na koniec każdy został pobłogosławiony Najświętszym Sakramentem, w ramach *blagosławieństwa lourdzkiego*.

Po Mszy św. wszyscy zostali zaproszeni do salki na kawę i pyszne ciasto. Z zaproszenia skorzystało sporo osób, ale oczywiście nie wszyscy. A szkoda, bo spotkanie było okazją do porozmawiania, do pośpiewania - przygrywał na gitarze p. Tomasz Kamiński, do po prostu bycia z sobą.

• Przeżyliśmy już pierwsze nabożeństwa Drogi Krzyżowej oraz Gorzkich Zali, podczas których kazanie głosił ks. Marcin Puchałka z Wisły Centrum. Ks. Marcin będzie z nami w każdą niedzielę podczas tego nabożeństwa.

• W niedzielę zamiast kazania czytany był list, w którym bp Roman Pindel zachęcał do poznania sylwetki i naśladowania urodzonego w Cieszynie św. Melchiora Grodzieckiego – XVII-wiecznego męczennika, który zginął za wiarę 400 lat temu. Z inicjatywy diecezji bielsko-żywieckiej obecny rok 2019 obchodzony jest w województwie śląskim jako Rok św. Melchiora Grodzieckiego.

• Na wtorek zaproszeni zostali rodzice dzieci, które przygotowują się do przyjęcia I Komunii św. Po Mszy św. odbyła się konferencja.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia

9. 00 - 10. 30

poniedziałek

ks. M. Puchałka

wtorek

ks. W. Firlej

środa

ks. M. Modzelewski

czwartek

Franciszkanie

piątek

ks. J. Piszczan

Dzień tygodnia

15. 00 - 16. 30

poniedziałek

Dominikanie

wtorek

ks. G. Tomaszek

środa

Dominikanie

czwartek

ks. M. Jenkner

piątek

Salezjanie

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Łuniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com